Samotny kotek i mądry burmistrz

Dawno temu było sobie małe miasteczko. Nie wyróżniało się niczym szczególnym spośród innych miasteczek. Na środku stał ratusz, a wokół niego rozstawione były stragany. Każdego dnia, wcześnie rano, kupcy zapełniali je różnymi towarami. Mieszkańcy chętnie przychodzili na rynek, by kupić potrzebne produkty. W miasteczku tym żył pewien kot. Każdego dnia widywano go na rynku, snującego się między straganami. Nikt jednak nie zwracał na niego większej uwagi. Czasami ktoś zostawiał mu jakieś resztki do jedzenia, czasem pogłaskał go po grzbiecie. Zdarzało się jednak, że ktoś nadepnął mu na ogon albo dla żartu oblał go wodą. Kotek nie miał swojego domu — nocował w przypadkowym straganie. Nie miał też właściciela, który by się o niego zatroszczył. Pewnie dlatego nikt nie zauważył, gdy pewnego dnia kotek nie pojawił się wśród straganów. Kolejnego dnia również go nie było. Dni mijały, a kotka wciąż nie było. Zapewne jego zaginięciem nikt by się nie zainteresował, gdyby nie to, że wśród straganów pojawiły się inne zwierzęta. Były to myszy. Z każdym dniem było ich coraz więcej. Zaczęły dokuczać kupcom, podjadając ich towary. Mieszkańcy również coraz rzadziej odwiedzali rynek. Byli nawet tacy, którzy bali się myszy i w ogóle nie wychodzili z domów. Wszyscy zrozumieli, że mają poważny problem. Wówczas przypomnieli sobie o kocie. Zaczęli się zastanawiać — gdzie on się podziewa? Ogłoszono poszukiwania, jednak nikt od wielu dni go nie widział. Rozwieszono ogłoszenia, a nawet wysłano gońców do pobliskich miasteczek, lecz nikt nie natrafił na ślad zaginionego kota. Marny byłby los mieszkańców, gdyby nie mądrość burmistrza. Wiedział on, że koty czasem chodzą własnymi drogami, ale po kilku dniach wracają do swojego domu. Kot, którego wszyscy szukali, zapewne też by wrócił — problem jednak polegał na tym, że nie miał dokąd wracać. Burmistrz postanowił to zmienić. Zwołał wszystkich mieszkańców i polecił im, by na środku miejskiego placu wybudowali domek dla kota. Nie był duży, ale każdy dołożył starań, by kotek czuł się w nim dobrze. W środku znalazła się miękka poduszka do wylegiwania się, drabinka do wspinania, hamak do bujania się oraz miska z mlekiem. Nawet dzieci pomagały w budowie. Pomalowały ściany domku, a na drzwiach namalowały kota, aby wszyscy wiedzieli, czyj to dom. Gdy wszystko było gotowe, burmistrz zaczął się zastanawiać, jak powiadomić kota, że ma już własny dom i może do niego wrócić. Nakazał wywiesić ogłoszenia o kocim domu, wolnym do zamieszkania. Jednak kot się nie pojawił. Wówczas burmistrz po raz kolejny wykazał się mądrością. Wiedział, że w prawdziwym domu oprócz ścian potrzebne jest coś jeszcze — uczucia. Długo się zastanawiał, jak przekazać kotu, że mieszkańcy go potrzebują i czekają na jego powrót. W końcu nakazał napisać na jego cześć pieśń. Następnie wszyscy mieszkańcy zebrali się przed ratuszem i najgłośniej, jak potrafili, odśpiewali ją razem. Jej dźwięki rozchodziły się daleko, daleko — poza mury miasteczka. Jak daleko dotarły słowa tej pieśni, tego nie wiadomo. Wiadomo jednak, że dotarły do kota, który z powodu braku akceptacji zaszył się w głębokim lesie. Gdy usłyszał pieśń napisaną specjalnie dla niego, bardzo go to poruszyło i postanowił wrócić. Następnego dnia mieszkańcy ujrzeli kota w jego nowym domku. Wszystkie myszy natychmiast uciekły z miasteczka. Ludzie cieszyli się z powrotu kota, troszczyli się o niego i przynosili mu jedzenie. A burmistrz, na pamiątkę tego wydarzenia, kazał hejnałowi codziennie w południe grać pieśń na cześć kota.

Katarzyna Kotecka

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026